

zwierciadło

00-052 Warszawa

ul. Świętokrzyska 18
 Nr 10 z dn. 10-2000

T e a

JOANNA JOANNA

Czy można zadać wprost pytanie, co pozostało z Dekalogu dziś, na progu trzeciego tysiąclecia, by nie obrazić uczuć tych, dla których sacrum stanowi nie tylko przedmiot kultu, ale wciąż jeszcze rodzaj tabu? Okazuje się, że tak. Współczesna pisarka amerykańska Esther Vilar, prowokująca każdą swoją książką z pogranicza filozofii i socjologii – by przypomnieć tytuły: „Starość jest piękna”, „Oszałamiający blask głupoty” – w sztuce



„Amerykańska Papieżyca”, wystawionej w warszawskim Teatrze Studio, postanowiła zajrzeć za kuliszy Kościoła jako instytucji podlegającej – jak cała współczesna cywilizacja – wpływom nadmiernego liberalizmu. W wizji, wybiegającej w przyszłość, próbowała wskazać, ku czemu zmierza Kościół, rezygnując krok po kroku z tradycyjnych wartości i moralnego autorytetu.

Oto zachwycająca urodą i pełna seksapilu kobieta po raz pierwszy w historii Kościoła zostaje powołana na tron papieski. Mowa intronizacyjna Joanny II to majstersztyk wdzięku i przebiegłości. Z jej z lekką drwiną wypowiedzianych słów wyłania się przerażający obraz tego, co już się stało, i tego, co

Redaguje:
 HANNA
 KAROLAK

Zdjęcia:
 ANDRZEJ
 KAROLAK

stanie się za chwilę. Zrazu nic nie wróży, by pod pontyfikatem Joanny świat miał się zatrzęść w nadwątlonych posiadach. A jednak!

Joanna Trzepiecińska dźwiga na swoich ramionach nie tylko historię upadającego Kościoła, ale i cały stonujący monodram spektakl. Leciutko bawi się z widzem, zadając z pozoru banalne pytania, pogodzona jako Joanna II z miejscem, jak i wyznaczoną jej rolę. Jednak niepostrzeżenie z potulnej kobiety zmienia się w lwicę gotową stoczyć jako głowa Kościoła walkę o proste ludzkie prawdy. Zaprzepaszczone przez jej poprzedników, zapomniane przez wiernych. Gdy wypowiada ostatnie zdanie sztuki: „Jestem gotowa”, nie budzi wątpliwości, że to, co zapowiada, zrealizuje z siłą i konsekwencją.

Aktorstwo Joanny Trzepiecińskiej w tej wyjątkowo trudnej roli zakwita pełnym blaskiem. Zapewne nie bez udziału wnikliwej reżyserii Janusza Andermana.